

RUTH TATARKO

ur. 1933; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Mühlhausen, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Mühlhausen, II wojna światowa, obóz koncentracyjny w Mühlhausen

Obóz koncentracyjny w Mühlhausen

Front się zbliżał, [Niemcy] potrzebowali pracy Żydów, bo już nie mieli dużo ludzi swoich. Wszyscy byli na froncie, oni przecież już przegrywali, to był [19]45 rok. To znowu wzięli sto pięćdziesiąt kobiet – zapakowali nas do [wagonów] i wysłali nas do Niemiec. Do Mühlhausen by Thüringen. Są dwa Mühlhausen. Jeden Mühlhausen jest na granicy szwajcarskiej, a ten był siedemdziesiąt kilometrów od Buchenwaldu, Mühlhausen by Thüringen. Jak weszłam do tego wagonu, to jedna kobieta powiedziała: – Gdzie my tam jedziemy do pracy, durne baby wy, my prosto do krematorium. To mała dziewczynka, ona chodzi do pracy? To jest pierwszy znak, [że] my do krematorium. [Tu] nie mają (bo jedno krematorium już było spalone, coś partyzanci tam zrobili i spalili), chyba znajdą inne krematorium. Przyjechalśmy na Mühlhausen. Niemcy wywołali mój numer, oni znali nawet moje imię. Wzięli mnie na dżip, pojechali do miasta Mühlhausen, bo to było za miastem, i zabrali mnie wpierw do miejsca, gdzie [można było się umyć], dali mi ręcznik i mydło. Ja już nie widziałam takich rzeczy długie miesiące. Prawdopodobnie ja tam przyjechałam z jakąś recenzją z Oświęcimia, że mogą wykorzystać moje ręce. Tam była fabryka amunicji specjalnej. Były bardzo precyzyjne rzeczy, trzeba było przyszykować modele, trzeba było mieć dobre palce, [żeby wykonać] ten pierwszy model. Zawsze ci inżynierzy stali, [mówili, jak robić]. Oni wiedzieli, że mogą wykorzystać moje ręce. Nie byli głupi. Oni mnie zabrali, ja się umyłam, tam ubrałam taką szmatę. Potem wzięli mnie do tego niby sklepu, magazynu, kupili mi palto z kapiszonem nawet i sweter, i rzeczy normalne, [które] ludzie w tym wieku noszą. Ale wszystko było trochę duże na mnie, to oni wzięli też do szycia rzeczy. Ten lagier był bardzo dobry, bo to był lagier Niemców, [którzy] byli na froncie. To tam mieszkaliśmy, to były takie dwupokojowe baraki. Mnie dali pokój samej, a te kobiety, co mieszkaly w drugim pokoju – niedawno jeszcze żyła w Petach Tikwie kobieta, [która] przerabiała dla mnie te [ubrania] – skróciły mi palto, zrobiły mi kolor w tym kapiszonie, wystroiły mnie, bo to były ładne rzeczy. Tam nawet jedzenie było nie takie złe. Rano brali nas do pracy i tam robiłam te pierwsze modele.

[To było] bardzo precyzyjne, trzeba było bardzo delikatnie [robić]. I chyba to dobrze robiłam. Ci ludzie, [którzy] pracowali ze mną, nie byli w mundurach, [to] byli prywatni ludzie. To w poniedziałki [były] i ciasta, i strudle, i różne rzeczy jeszcze przywoziłam do lagru, nie mogłam nawet tyle zjeść. Nawet szczotkę do zębów dali mi, już nie pamiętałam, co się robi z pastą. Miałam tylko jeden raz straszny ból zębów, to przywieźli jakiegoś doktora, wtedy wiedziałam, że to jest niedaleko Buchenwaldu. I on mi wyrwał jeden ząb, ale to był niewłaściwy, to mi wyrwał drugi ząb.

Data i miejsce nagrania	2009-09-25, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"